Nro 590.

# KURYER POLSKI



WARSZAWA
Niedziela dnia 7 Sierpnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 3 gr. 10. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 4.

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

*Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Biorąc na uwagę zajść mogącą potrzebę kwater, w razie pomnożonéj konsystencji wojska w stolicy, ze względu oraz na niedostatek kwater officerskich, obecnie już praktykowany, urząd municypalny wzywa niniejszém właścicieli domów miasta stołecznego Warszawy, aby się do ponoszenia kwaterunku nadzwyczajnego przygotowali. Od obowiązku ponoszenia takowego ciężaru nie mogą być uwolnione nawet domy nowo-murowane, uwolnienie bowiem onych od kwaterunku, podług postanowienia namiestnika królewskiego z dnia 3 lutego 1816 r. na czas pokoju służące, w obecnych nadzwyczajnych okolicznościach w zupełności zachowane być nie może. — Warszawa dnia 6 sierpnia 1831 r. — Referendarz stanu, prezydent Łaszczyński.

*Komitet ziem ruskich do obywatelek Wołynia — Odezwa.*

Ciasny jest zakres domowych waszych zatrudnień; skromne was powołanie w około rodzinnego zgromadza ogniska; lecz jakże obszerny, jakże wspaniały ów okrąg, na który wpływ dobroczynny kobiéta, wierna swéj płci obowiązkom, wywiéra! Luboście mało do słuchania podobnych wyrażeń nawykły, słuchajcie przecież, oto błądzicie, błądzicie mocno, kiedy od działań politycznych rozumiecie się być wyłączonemi. Swietniejsze przeznaczenie jest wasze, niżeli je wzrok zamglony współczesników widzi. Nietylko indywidualnego życia pojedynczych rodzin straż do was należy: to życie narodów którego cały użytek, cała świetność i chwała mężczyznom dostały się w dziale, wam swoję winna jest trwałość, wam po okrutnych klęskach winno odrodzenie się swoje. Kiedy ręka Wszechwładzcy naszą oburzonego dumą wysypie ze skarbnic gniewu owe klęski powszechne, owe pustoszące upały, morowe wyziewy które jednym od wschodu powiewem całe pokolenia zmiatają, do nocnych wówczas widziadeł podobne, chwieją się po stosach umarłych nieliczne szczątki owego rodu niegdyś olbrzymów. Gdzież jest ich dawna odwaga? gdzie umysł przedsiębiorczy? znikają nawet nadzieje zachowania następcom wielkich dzieł przodków. Dzieci pozostają bez ojców.... nieodstępują ich matki. Odegrzany na łonie kobiécém, pieszczotliwą płci żeńskiéj odpiastowany miłością, unika zagłady ród ludzki, ożywa, a wiek następny zaciéra ślad zniszczeń poprzedniczego.

Cześć wam kobiéty! cześć Polkom! i nasza ojczyzna uległa pozornéj śmierci. Wyrok Schdworów wykreślił nas z pocztu narodów i grobowym przywalił kamieniem, na którym wiecznego spoczynku wyrył zabójczy rozkaz. Przeczytała go zdziwiona Europa; ludy westchnęły litośnie i uwierzyły w śmierć jednego z pomiędzy siebie, lecz w śmierć ojczyzny uwierzyć nie chcieli Polacy. Nie uwierzyły w nią i Polki, owszem całe jéj życie w sercach swych zamknęły, okryły je tajemnie zasłoną przed nieprzyjacioł wzrokiem, a tylko najdroższym miłości swojéj przedmiotom, mężom, kochankom i dzieciom z owego udzielały skarbu. Polskiéj Westy kapłanki przechowywały do czasów szczęśliwszych świętéj narodowości płomień, a kiedy synowie dorośli, kiedy przed

świeżém i pełném życia pokoleniem ustąpiło dawne brzemieniem nieszczęść do ziemi przygniecione, wówczas od Warty do Dniepru, od Dniepru do Dźwiny rozlał się pożar, odtąd już niewygasły, pożar narodowego powstania. Żyje dziś Polska, żyje; i życie swoje zarówno córom swoim jak synom jest winna.

Z trzech władzców krainy Polskiéj największą jéj część pod siebie zagarnęła Moskwa i najcięższém jarzmem przygniotła. Azyatyckiego despotyzmu rządy przyniosła z Uralu na Europejską krainę. Syberja i knut zagroziły Polskim wspomnieniom, Syberja i knut nie zastraszyły obywatelek ziem Ruskich. Dzięki wam za czynny udział w przechowaniu życia ojczyzny, narodowości naszéj, dzięki za stałość niezastraszoną przywiązania waszego do kraju; dzięki za ofiary najdroższe rękami waszemi staranie, troskliwie i wytrwale przysposabiane, zdobione, a nareszcie na ołtarz ojczyzny z bohaterską poniesione rezygnacją; za mężów kochanków i synów waszych. Walcząc za wolność, niepodległość i sławę, między śmiercią chwalebną, a dopięciem zamiarów swych postawieni, najszlachetniejszym upojeni zapałem, szczęśliwi są teraz, i nagrodzeni za okrutny z wami rozdział. Wy w cichéj ustroni gorzkie łzy połykając, straciwszy pocieszycieli swoich, w potajemném ojczyzny wspieraniu jedyną znajdujecie pociechę, pociechę tak skromną jak dobrodziejstwa któremi wasza płeć ludzkość obdarza. Oby błogosławieństwa ojczyzny osłodzić wam zdołały strat bolesnych tak wiele!

Komitet ziem Ruskich zawiadomiony o waszém poświęceniu, pospiesza wam tę osłodę, udzielić odezwą swoją, a wszystkich dokładając starań ażeby jak najprędzéj uzbroić wojsko przeznaczone do ziem Ruskich, gotuje wam zupełną nagrodę w powrocie najdroższych przywiązania waszego przedmiotów, okrzyki zaś radośne oswobodzonéj krainy będą połączenia waszego uroczystości obrzędem.

Nieprzestawajcie w szlachetnym zawodzie, przykład wasz będzie urokiem, któremu płci drugiéj część dotąd obojętna, choćby się taka znalazła, oprzeć się niezdoła. — Członek prezydujący (podpisano) Michał *Radziwił*.

## RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Jenerał Rydigier przeprawił na lewy brzeg nieco jazdy, 300 piechoty i 6 dział. Most który rzucił na Wiśle zepsutym został przez przybranie wody, lecz parę set ludzi pracuje koło naprawy jego, którym po zł. 6 dziennie płacą.

Feldmarszałek Paszkiewicz rzucił w województwa Mazowieckie i Kaliskie, dwa korpusy partyzanckie z saméj jazdy złożone i mające po kilka armat z artyleryi konnéj.—Jeden z tych korpusów napadł onegdaj niespodzianie w nocy, w Kole na oddział rezerwowy naszéj kawalerji i zabrał kilkadziesiąt koni.

*Wieści i pogłoski.*

Są ludzie w Warszawie, którzy nic lepszego nie mając do roboty, rozsiewają rozliczne wieści, pogłoski, baśnie, lub rozsiewanych słuchają. Bardzo jest do pojęcia troskliwość i podniesiona ciekawość w dzisiejszych okolicznościach; ale te nie powinny nigdy zakresu rozsądnego przechodzić. Całemi dniami, włóczą się tacy ichmoście po ulicach, kawiarniach i miejscach publicznych, nigdy ust nie zamkną: zawsze z nowinami, wiadomościami. Spotkają kogo na ulicy, nuż w skoki do niego. «A co tam nowego? a gdzie nasi? a gdzie kwatera główna? a czy to prawda: a podobno ten to a to zrobił? ten zginął, ten rękę, ów nogę, tamten głowę stracił: tu była bitwa: tu takie błędy popełniono: gdyby to a to, toby dopiéro dobrze było i t. d. i t. d. I znowu rozpościera się dysputa strategiczna. Woźny, który całe życie pozwy pisał, krytykuje szarże kawalerji; nauczyciel, który ledwo wié na pamięć swojego Kopczyńskiego, chce uczyć jak rozstawiać działa w polu; kupiec i spekulant, który całe życie z łokciem, albo przy rachowaniu procentu przepędził, rozprawia o poruszeniach skrzydeł armji, o forsownych marszach, jak gdyby tu szło o jarmark w Łowiczu. A cóż dopiéro powiedzieć o wielkich genjuszach towarzystwa patrjotycznego!... Tam to jest dopiéro szkoła wielkich wojowników. Zamknij wszystkie dzieła Napoleona i Fryderyka: posłuchaj przez godzinę jednego mówcy, a pewno zbawisz Polskę, rozgromisz Paszkiewicza, i za trzy tygodnie zatkniesz chorągwie polskie na murach Carskiego Sioła. Jeszcze dysputy, jak dysputy: przynajmniéj słuchając ich naśmiać się do woli można; a w dzisiejszych wielkich chwilach, dobrze jest czasem i głupstw posłuchać: to bawi, rozwesela, a panowie doktorzy powiadają, że i na cholerę wielce służy. Ale nieraz mi włosy na głowie powstają, słuchając bredni, wieści rozlicznych, pogłosek, bajek, które ani sensu, ani podobieństwa do prawdy nie mają. Ktoś powiedział, że kozaki są pod

Piotrkowem, w Pszczonowie: mowa była na Długiéj ulicy. Zadumany wchodzę na Miodową: chwytają mnie, ściskają za rękę: — „Wiesz utarczka była w Mszczonowie.“ — Co u licha zawołałem, a to zkąd! — Tak jest niezawodnie: byłem dopiero w rządzie, mówiłem z członkiem rządu: byłem u Łubieńskiego: w kommissji wojny, na sejmie. (A biédak nigdzie głowy nie wychylił i od rana u Chevota gazetę czytał lub udawał że czyta, pił i oknem wyglądał) — Idę na Senatorską, chwyta mnie drugi — kozaki z Mszczonowa poszli do Tarczyna: widziałem dopiéro jadącego ztamtąd officera: słyszałem go na własne uszy: a wiesz że dobre mam uszy. Ztamtąd rozciągają linją ku Wiśle, potem posuwają się do Błonia i .... — Daj mi pokój przyjacielu, wiem że masz dobre uszy, ale gdzież podobieństwo do prawdy: alboż Wódz, Rząd, nie byłby nas uwiadomił, doniósł, objaśnił!...

Kiedym wszedł na Krakowskie-Przedmieście dowiedziałem się że wielka bitwa stoczona była pod Tarczynem, że tysiące tysiąców legło: i tym podobne brednie. Co się to tam dziać musi na Zapiecku, na Szczyglej. i Zielonéj ulicy! Każda powiastka, przebiegając z ust do ust: z kamienicy do kamienicy: z ulicy jednéj na drugą, przybiera różną coraz barwę, postać, i w końcu wylęga się w potwór. Są zapewne i ludzie, którzy czują może w kieszeniach ruble moskiewskie, a ci, wiadomo jakie lubią wieści roznosić. Przysięgam na Boga, że kiedy w uniesieniu, któremu z takich plotkarzy czaszkę rozbiję.... Wszyscy dobrze myślący, powinni się w teraźniejszych wielkich czasach, wziąść za ręce: obywatele gwardją narodową osobliwie stanowiący, mają prawo i obowiązek, chwytać za kołnierz takich łotrów, i prowadzić do kozy. Gubernator, jako w mieście w stanie oblężenia, ogłoszoném, powinien surowe wskazać na takich kary. Z drugiéj strony, powinniśmy ufać Rządowi, Naczel. Wodzowi, świeżo przez sejm, po wszechstronném rozpoznaniu rzeczy, potwierdzonemu: powinniśmy ufać temu niezwyciężonemu wojsku, które nad brzegami Bzury zasławszy prośby swoje do Boga Ojców naszych, poprzysięgło na nowo: „umrzeć lub zwyciężyć.“ Przed tém hasłem, zbladł Paszkiewicz, i drżącym krokiem tuła się po lasach Gostyńskich, zanim go niewywiedzie ztamtąd straszliwa naszych trąba: trąba zemsty i chwały. Gdyby cokolwiek zaszło ważnego, czy pomyślnego lub niepomyślnego, nie omieszkałby o tém publiczności donieść, Rząd i Wódz. Nie mamy potrzeby taić choćby nawet i klęsk: my na wszystko jesteśmy przygotowani; powtarzamy zawsze tę maxymę: kto postanowił umrzeć lub zwyciężyć, ten się niczego nielęka: a lżéj jest postokroć umrzeć, niż żyć w hańbie, sromocie i niewoli: patrzeć na dumę podłych najezdników: na wzniesione głowy ciemięzców, na urągania się ciemnego żołdactwa, na łzy naszych matek, siostr, córek.... Kto lat piętnaście żył w tak okropnym stanie, ten woli umrzeć, zagrzebać się w téj świętéj ziemi, niż widzieć podobieństwo takiego stanu. Teraz lub nigdy. Teraz musiemy być narodem: wielkim, wolnym niepodległym: jest to już potrzebą wieku, Europy: jest to już prawo okupione krwią najdroższą, najczystszą. Przeklęty, kto nie wierzy!...

Rząd Narodowy powinienby codzień, wydawać odezwy, a przynajmniej doniesienia krótkie, kazać dwa razy rano i wieczór rozlepiać po ulicach i zaspokajać publiczną troskliwość.

Ale zapomniałem, przy wrodzonéj mi gadatliwości, o tém com zaczął, o wieściach i baśniach. Zawsze mam to szczęście, że kiedy idę przez ulicę, tysiące mnie amatorów nowin obstępuje, oblega: rady sobie dać nie mogę: kiedy ruszę ramionami i sumituję się, że nic nie wiem: nikt wierzyć nie chce. Muszę chyba mieć dyplomatyczną minę, zakrawać na wielkiego człowieka. Kto wié, może się podam na członka wydziału dyplomatycznego: choć nic nie zrobię, nic wiedzieć nie będę, zawsze krzyczéć nie przestanę: „to tajemnica: *c'est une affaire qui n'est pas terminée.*“ Albo lepiéj, pojadę na jakiego ajenta dyplomatycznego; będę sobie pisał brednie o motłochu i dla motłochu: ukłonię się panom: pocałuję w rękę xięcia: i będę sobie hulał, bawił się spokojnie po teatrach, kosztem motłochu: *c'est une affaire qui n'est pas terminée.* Otóż, kiedy mnie wczoraj obstąpiono, i pomimo próśb, zaklęć, puścić nie chciano, koniecznie wołając o nowiny, rzekłem: powiem wam wreszcie wielkie nowi-

ny; tylko jéj zaraz przecie nie rozgłaszajcie: w cóżby się obróciło *Zjednoczenie*, *Orzeł biały i Pogoń*, pisma wyborne, patrjotyczne, które nawiasem wszystkim w ogólności, i każdemu z osobna rekommenduję. Oto dziś o godzinie 4téj rano była wielka bitwa pod Utratą niedaleko Błonia. Ramorino cudów męztwa dokazywał: ranny jest ciężko w rękę: złamaliśmy prawe skrzydło nieprzyjacielskie: popłoch ogromny między Moskalami. Sierawski jenenerał niestetety! zginął, Umiński konia stracił: w surducie Skrzyneckiego 6 kul uwięzło: gwardje dobrześmy przetrzepali: xiąże Michał ranny. Bądźcie zdrowi. — Czy tak, czy to istotnie? — Nieinaczéj, *ma foi:* tylko proszę jeszcze o sekret. — O możesz na to rachować.

Poszedłem potém na sejm, naśmiałem się tam i namartwiłem: udałem się dla odetchnienia na okopy, i pracowałem póżno w noc sypiąc wraz z nieocenionymi i prawdziwie polskiemi mieszkańcami Warszawy, te wały, których, podobno nigdy Moskal nie ujrzy, a w których gdyby się śmiał zbliżyć, znajdzie grób niepochybnie. Tylko com wszedł do domu, zapomniawszy o wszystkich plotkach i baśniach, wybiega naprzeciw mnie moja żona. — Wiesz mężu, wielka nowina! była dziś rano ogromna bitwa gdzieś pod Błoniem czy za Błoniem: cztérdzieści tysięcy Moskali legło: gwardje pobite, xiąże Michał ranny, wzięty do niewoli, siedzieć będzie w zamku, albo w Brülowskim pałacu: nauczemy go rozumu. Sierawski zginął, Ramorino zabity: szkoda, dobry, poczciwy Francuz! Umiński stracił nogę, Skrzynecki w rękę postrzelony. ale co zwycięztwo to zwycięztwo... Niech Bóg będzie pochwalony! Co za szczęście, co za szczęście.!..

— Hola! moja kobiéto krzyknąłem, a zkądże ty wiész o tém?

— Zkąd? dobre zapytanie. Cały świat o tém mówi: słyszałam od ciotki; ciotka od siostry: ta od szwagra; ten od bratowéj: ta od swojéj kumy: kuma od jakiegoś oficera, a oficer prosto z depeszami przyjechał z główněj kwatery. — Dajże mi pokój z tylu bajkami. A gdy mi podano herbatę i fajkę, duma..., ziewając, rzekłem sobie: „No: patrzcież asaństwo, jak się to zaraz rozchodzi.“

---

*Do publiczności.* — Pewien godny tutejszy obywatel artyllerzysta Gwardji Narodowéj, który zawsze jest piérwszym gdzie idzie o wsparcie lub pomoc rodakom, odwiedzając korpus Dembińskiego w okopach na Pradze, widział wielu walecznych akademików Wileńskich, którymby należało dać wsparcie na umundurowanie i inne potrzeby. Bezwątpienia rząd pośpieszy z pomocą, dla tych prawych synów ojczyzny; powinnością jednak jest i obywateli Warszawy, miéć udział w tém wsparciu. Sz. gwardzista złożył na ten cel jako otwarcie składek, na ręce redaktora Kurjera Polskiego złp. 100. Każdy, życzący sobie podobny dar uczynić, raczy się zgłosić do drukarni Gałęzowskiego przy ulicy Żabiéj, do jéj dyrektora P. Szube, który ofiarę umocowany jest odebrać i kwit wydać. Każdy dar ogłosiemy za pośrednictwem pisma naszego, i podamy wdzięczności współrodaków imiona, które się przyłożą, do tak zbawiennego celu. Zebrana ztąd znaczniejsza summa, oddaną będzie dla akademików Wileńskich, na ręce jenerała Dembińskiego: a jego kwit ogłosiemy przez pismo nasze.

---



TEATR NARODOWY. — Dziś wznowiona trajedja: Fijesko czyli rewolucja w Genui.

Dziś zrana ciepła stop. 12. — Wczoraj w pol. stop. 23.

---

*W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr 472.*